

# RECENZJE

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 26/2024  
ISSN (Online) 2720-7145 ISSN (Print) 2082-5951  
<https://doi.org/10.14746/seg.2024.26.10>

Leszek Mrozewicz

(Poznań-Gniezno)

<https://orcid.org/0000-0002-4670-1959>

## WYDUMANY KOMPLEKS MOGUNCJI...

Bernd Funke, *Das römische Mainz. Mit einem Beitrag von Jens Dolata, Oppenheim am Rhein, Nünnerich-Asmus Verlag & Media, 2023, s. 168 + 132 ilustracje*

Moguncja (Mainz) pozostaje, jeśli chodzi o stan zachowania śladów rzymskiej przeszłości, w cieniu takich *quasi*-sąsiednich metropolii jak Kolonia (Köln) czy Trewir (Trier), nie mówiąc już o modelowym wręcz Xanten. Jest to o tyle pechowe, że Mogontiacum było jednym z kluczowych nadreńskich miast i centrów militarnych, siedzibą władz wojskowych i administracyjnych niezmiernie ważnej strategicznie prowincji Germanii Górnej (*Germania superior*). Kaprys losu spowodował jednak, że moguncckie relikty antycznych dziejów, które możemy dzisiaj oglądać, są w większości skromne. Zaryzykuję twierdzenie, że wśród mieszkańców Moguncji wywołuje to, na tle wspomnianych miast, poczucie kompleksu. Ale taki stan rzeczy wynika, z jednej strony, z permanentnego za- i przebudowywania terenów antycznego Mogontiacum od połowy III wieku poczynając, a na okresie po II wojnie światowej, a *de facto* do dzisiaj, kończąc. Z drugiej strony, trzeba uczciwie powiedzieć, że po części winni temu są sami Moguncjanie, którzy niejednokrotnie zaprzepaszczali lub zaniedbywali szansę ocalenia pomników antyku.



Tak stało się chociażby z teatrem, którego ruiny podziwiać można przy dworcu kolejowym Mainz-Römisches Theater, czy też mitreum przy Ballplatz w centrum miasta. Pierwszy z tych obiektów uległ zniszczeniu, nierozpoznany co do swej pierwotnej funkcji, w trakcie budowy linii kolejowej w latach 1876-1884. Dopiero 30 lat później (1914) zorientowano się, że są to pozostałości teatru rzymskiego z początku IV wieku. Dzisiaj oglądamy jego resztki. Na mitreum natomiast, które uchodzi za jeden z najstarszych i chyba największych, przynajmniej na północ od Alp, obiektów kultowych związanych z rzymsko-perskim bóstwem Mitrą, natrafiono podczas budowy domu mieszkalno-usługowego w roku 1976 – a więc wtedy, gdy „świadomość archeologiczna” była już dobrze ugruntowana. Ze świątyni pozostało jednak tyle co nic, bo zabrakło nadzoru służb archeologicznych. Chyba najbardziej spektakularna strata to jednak słynny tzw. miecz Tyberiusza (Tiberius-Schwert). Znaleziony 10 sierpnia 1848 roku w pobliżu Renu przez robotników pracujących przy budowie heskiej linii kolejowej (Hessische Ludwigsbahn), został przez nich najpierw ukryty, a następnie sprzedany miejscowemu handlarzowi antykami. Utworzone zaledwie kilka lat wcześniej (1844 r.) Mogunckie Towarzystwo Starożytności (Mainzer Altertumsverein) nie dysponowało odpowiednimi środkami na wykupienie „utraconego” miecza. Obecnie stanowi on ozdobę londyńskiego British Museum.

Recenzowana książka może być odczytywana jako swego rodzaju remedium na ów „kompleks”. Ma ona uzmysłowić Moguncjanom, jak ważne miejsce w dziejach ich miasta zajmuje okres rzymski. I jak wiele mimo wszystko pozostało do zobaczenia i podziwiania. To prawda, pisze autor, że Kolonia, Trewir i Xanten są oczywistym synonimem rzymskości.

Ale że Moguncja wcale nie musi wstydliwie chować się za tymi «rzymskimi miastami» uświadamiają spektakularne niekiedy odkrycia archeologiczne, które sięgają czasów, gdy dzisiejsza stolica landu Nadrenia-Palatynat nosiła miano Mogontiacum i była, najpóźniej od roku 90 po Chr. aż do końca trzeciego wieku, głównym miastem rozległej i ważnej prowincji rzymskiej Germania superior (s. 8).

Bernd Funke to pasjonat, miłośnik Moguncji i jej historii, wybitny publicysta i dziennikarz, bezgranicznie zaangażowany w popularyzowanie, przybliżanie i uświadamianie mieszkańcom nadreńskiej metropolii, ale także wszystkim zainteresowanym, znaczenia kultury rzymskiej nie tylko w dziejach Mogontiacum. Jest aktywnym działaczem stowarzyszenia Inicjatywa Rzymska Moguncja (Initiative Römisches Mainz), które powstało w roku 2000, na fali entuzjazmu wywołanego „ponownym odkryciem” (1997 r.) ruin rzymskiego teatru<sup>1</sup>. „Rzym-

<sup>1</sup> Co stało się inspiracją do napisania odrębnej pracy poświęconej temu teatrowi: Funke 2002; jest on także autorem książki o patronach ulic Moguncji: Funke 2013.

ska Moguncja” to opowieść o tym, jak antyk utrwalił się u zbiegu dwóch rzek, Renu i Menu. Jednak

książka ta nie pretenduje do roli przewodnika po widocznych [zachowanych do dzisiaj] rzymskich pozostałościach Moguncji. [Autorowi] chodzi raczej o skierowanie strumienia światła na jej rzymskie dzieje, a zarazem o pokazanie w szerszym kontekście znalezisk i związanych z nimi badań, oderwanych od miejsca ich pierwotnej lokalizacji. Nie oznacza to rzecz jasna pominięcia „Wielkiej Siódemki” (Big Seven), tj. [rzymskiego] teatru, kamienia Druzusa (Drususstein), sanktuarium Izydy (Isis) i Wielkiej Macierzy (Magna Mater), Łuku Dativiusa Victora, [Wielkiej] Kolumny Jowisza, [śródlądowych] statków rzymskich i via Sepulcrum. Potraktujmy tę książkę – żartuje – jak swego rodzaju „archeologiczny buffet” i „delektujmy się” smakowitymi, mniejszymi bądź większymi, kąskami z historycznej kuchni Mogontiacum (s. 8).

Problem „kompleksu” Moguncjan autor potraktował z prawdziwym poczuciem humoru. Nawiązał do hucznie, chociaż bezpodstawnie, obchodzonego w roku 1962 jubileuszu dwóch tysięcy lat istnienia Moguncji (s. 9-10: „Fikcyjny jubileusz”; w tekście także „fałszywy jubileusz”: *das falsche Stadtjubiläum*). Pretekstem do ogłoszenia (i świętowania) tak nobliwej rocznicy miało być pierwsze namiestnictwo Marka Agrypy w Galii, w roku 38 przed Chr. „Mocno naciągane, Marek Agrypa działał przecież w Akwitanii na obszarze dzisiejszej południowo-zachodniej Francji oraz nad dolnym Renem” (s. 9) i nie miał nic wspólnego z późniejszym Mogontiacum.

Na książkę składa się, poza wstępem, sześć rozdziałów. Autor zaczyna od krótkich rozważań „nad początkiem”, czyli nad pradziejami zasiedlania terenów późniejszego Mogontiacum i regionu („Zanim przybyli Rzymianie. Terra incognita?”, s. 12-17). Punktem odniesienia stała się dla niego replika kobiecego pochówku celtyckiego z VII/VIII wieku przed Chr., eksponowanego dzisiaj w sanktuarium Izydy i Wielkiej Macierzy (Kybele), w obrębie centrum handlowego Pasaż Rzymski (Römerpassage; s. 12-13, 17, 128). Ale tych śladów, zauważa, pozostawionych przez poprzedników, a nawet ich współegzystowania z rzymskimi zdobywcami, jest dużo więcej. Najstarsze sięgają górnego paleolitu, jak chociażby tzw. figurki Wenus z Moguncji (Venusfigurinen von Mainz) datowane na 25-20 tys. lat przed Chr. (s. 14). Szczególną uwagę przyciągają jednak ślady celtyckie, których nie brakuje. Dostarczają ich zarówno badania archeologiczne, jak i zachowane inskrypcje. Klasycznym przykładem jest oczywiście pomnik nagrobny szypra Blussusa i jego rodziny (s. 16-17).

Wiadomo, że „prawdziwa” historia Moguncji zaczęła się wraz z przybyciem rzymskich legionów – to one były siłą napędową rozwoju miasta. Dlatego też zagadnieniom wojskowym – w szerokim znaczeniu – autor poświęcił odrębny rozdział („Militärisches”, s. 18-47). Zaczyna, co zrozumiałe, od Druzusa, pasierba

cesarza Augusta, uważanego za założyciela – nawet jeśli pośrednio – Mogontiacum (s. 20-24). W narrację tę wpisuje się także opowieść o tzw. kamieniu Druzusa („Drususstein”), przypuszczalnym cenotafie tego rzymskiego wodza, który zmarł podczas powrotu do obozu w Mogontiacum z wyprawy w głąb Germanii. Pochowano go w Rzymie, w Mauzoleum Augusta, ale jego żołnierze, wśród których cieszył się ogromną estymą, wzniesli mu nad Renem symboliczny grobowiec. Jego rdzeń, jak się przyjmuje, właśnie „kamień Druzusa”, do dzisiaj wznosi się na mogunckiej cytadeli. Autora interesują przede wszystkim nowożytny losy zabytku oraz kwestia jego datowania.

Wszystkie dotychczasowe badania i ich wyniki skłaniają do wniosku, że budowę rozpoczęto u schyłku pierwszego dziesięciolecia nowej ery. Podejmowane próby przesunięcia tej daty na drugie trzydziestolecie pierwszego wieku można odłożyć *ad acta* (s. 28).

Referując dyskusję nad „rzymskością bądź nie” monumentu podkreśla:

całkowicie pewne jest, badacze są co do tego zgodni, że kamień Druzusa powstał w okresie rzymskim. Dowodzi tego m.in. zastosowana przy jego budowie rzymska miara jednej stopy, tj. 0,305 m, jak również ślady po metalowych dłutach widoczne na powierzchni bloków kamiennych, użytych przy ich opracowywaniu, oraz metalowe klamry i trzpienie, które służyły do zespolenia poszczególnych ciosów kamienia (s. 27/28).

Bernd Funke podchodzi z dużym sceptycyzmem do wyrażonego niedawno (w roku 2021 r.) poglądu Marion Witteyer, znanej archeolożki, znawczyni dziejów Moguncji, jakoby tzw. kamień Druzusa nie miał nic wspólnego z architekturą grobową. Według niemieckiej badaczki, pisze autor,

mógłby to być pomnik zwycięstwa, wzniesiony w ważnej strategicznie bazie [jaką było] Mogontiacum, dla uczczenia [rzymskiego] sukcesu nad Germanami. Kamień Druzusa mocno przypomina, poprzez kombinację prostopadłościanu [u podstawy] z kolistym środkiem i zwieńczającym go stożkiem, Tropaeum Alpium (Tropaeum Augusti), wznoszące się w La Turbie w Alpach Nadmorskich [Alpes Maritimae] powyżej Monako. (...) Innym argumentem (...) przeciwko dominującemu pogładowi klasyfikującemu kamień Druzusa jak cenotaf (grób symboliczny), jest brak w przekazach antycznych jakiegokolwiek wzmianki o tym, aby zmarłym bohaterom dedykowano tego typu monument. Właściwą formą był tumulus, czyli kurhan (s. 26/27).

W dalszej kolejności znajdziemy rozważania nad przybyciem legionów (s. 29-31), organizacją obozu wojskowego (legionowego) na wzgórzu Kästrich (s. 31-33), górującym nad miastem, dowódcami garnizonu mogunckiego (a od ok. roku 90 zarazem namiestnikami Germanii Górnej; s. 36-41). Ciekawostką jest spojrzenie na dzieje legionów, które stacjonowały w Mogontiacum, przez pryzmat ich przydo-

mków, które je „uszlachetniały” (s. 41-43: „Mehr als die Nummer”), a które otrzymywały za szczególne zasługi czy to na polu walki, czy też za dochowanie wierności panującemu. Autor „uhonorował” także dwie jednostki wojsk pomocniczych: cohors IIII Vindelicorum oraz cohors XXIII voluntariorum civium Romanorum (s. 43). Chciał przez to uzmysłwić czytelnikowi, że

przydomki te (...) przekazują nam informacje o rekrutowaniu żołnierzy wojsk pomocniczych [w tym przypadku] spośród Windelików, celtyckiego plemienia osiadłego między Jeziorem Bodeńskim a rzeką Inn, oraz obywateli rzymskich, którzy zgłaszali się do wojska na ochotnika (s. 43).

Pamiętajmy jednak, że tych pomocniczych oddziałów, związanych moguncckimi legionami, było dużo więcej, a ich żołnierze pochodzili z różnych obszarów cesarstwa (np. Recja, Norikum, Tracja, a nawet prowincje wschodnie).

Rozważania „nad tym, co wojskowe” („Militärisches”) kończy autor dwoma podrozdziałami: „Chwała cesarzowi, śmierć cesarzowi” („Heil dem Kaiser, Tod dem Kaiser”, s. 44-46) oraz „Pogarda dla śmierci: Postumus ratuje Moguncję” („Todesmutig: Postumus rettet Mainz”, s. 46-47). W pierwszym mamy do czynienia z opowieścią o bytności kilku cesarzy w Mogontiacum, także przed objęciem tronu (np. Tyberiusz, Galba, ale także Trajan i Hadrian). Dla Sewera Aleksandra i jego matki Julii Mamei finał ich wizyty nad Renem był fatalny: oboje zostali zamordowani (w roku 235) przez zrewoltowanych żołnierzy. Podobny los spotkał Postumusa, uzurpatora na tronie cesarskim (w roku 269), ale jego śmierć miała nieco inny wymiar: uratował Mogontiacum, nie pozwolił bowiem, aby jego armia, po zdławieniu puczu wywołanego przez legata stacjonującego w Moguncji legionu XXII Primigenia, spłądowała miasto. Zapłacił za to życiem.

Część następna poświęcona jest „życiu cywilnemu” („Zivilleben”, s. 48-93). Dotyczy więc mieszkańców osiedli leżących między twierdzą legionową na wzgórzu Kästrich a linią Renu, przestrzeni, gdzie ostatecznie wykształciło się miasto. W panoramicznym zarysie autor przedstawia kierunki jego rozwoju; sięga do jednostkowych przykładów, w tym także odkryć z ostatnich lat, aby uzmysłwić czytelnikowi różnicę między „surowością” czy też „prostotą” świata żołnierskiego i tego, w którym najwyraźniej luksus był na porządku dziennym. Stąd też podtytuł pierwszego fragmentu: „Luksus w cieniu obozu legionowego” („Luxus im Schatten des Legionslagers”, s. 50-55).

Luksus, którym otaczali się zamożni mieszkańcy Imperium Romanum, widoczny jest także w Mogontiacum. Wyłożone marmurami łaznie, jak te w obrębie dzisiejszego Teatru Państwowego (pochodzące z pierwszej połowy pierwszego wieku), położone z dala od obozu legionowego domy z kunsztownymi malowidłami na ścianach i sufitach, lub wspaniałe wille posażnych mieszkańców z szumiącymi fontannami i kosztownymi mozaikami na podłogach, tymi „perskimi dywanami antyku”, mówią same za siebie (s. 55).

Świetnie ilustruje to – słynna już – mozaika Orfeusza, znaleziona w roku 1995 w centrum Moguncji (Badergasse/Schönbornstraße) podczas prac ziemnych przy budowie domu mieszkalnego, która zdobiła luksusową rezydencję miejską („Das Orpheus-Mosaik”, s. 56-59). Po raz pierwszy publicznie zaprezentowana została w roku 2001, obecnie natomiast (od roku 2023), po niezbędnych pracach konserwatorsko-renowacyjnych, pokazywana jest, w ramach ekspozycji stałej, w Muzeum Krajowym (Landesmuseum) w Moguncji. Autor podąża tropem także innych pozostałości dowodzących istnienia rezydencjonalnej zabudowy miejskiej, z bogatym wyposażeniem użytkowym, w tym odkryć z ostatnich lat.

W roku 2019 wykopaliska w centrum miasta odsłoniły nie tylko pozostałości ścian fundamentowych domu mieszkalnego i resztki ogrzewania podłogowego (hypocaustum) z II w. po Chr., ale także, najwyraźniej stanowiące fragment większej płaskorzeźby, przedstawienie Ganimedesa. Ukazany jest on, wbrew rozpowszechnionym jego wizerunkom, w pozycji leżącej, a nie stojącej (s. 57).

Dodajmy, że artyzm wykonania płaskorzeźby wzbudza, jak na warunki prowincjonalne, niekwestionowany podziw (por. fot. na s. 122).

Autor nie wyklucza także, że w niewielkiej odległości od Renu mógł znajdować się pałac namiestnika prowincji, na co zdają się, jego zdaniem, wskazywać miejscowe znaleziska. Przyznaje jednak, że ich interpretacja nie może być tak jednoznaczna i wymaga „dogłębnych badań” (s. 57).

Kolejne rozważania dotyczą przeprawy mostowej (s. 60-66), z wyraźnym datowaniem jej powstania na rok 27 (dzięki dendrochronologii). Autor opisał także, ciekawą bardzo, historię odtwarzania mostu przez Ren po tysiącletniej przerwie, która trwała od roku 813, gdy zburzono most odbudowany przez Karola Wielkiego, po początek wieku XIX. Dopiero wówczas, z inicjatywy Napoleona, zaczęto „interesować się rzymskimi pozostałościami [mostu]” (s. 64), a w konsekwencji też ideą wznowienia stabilnej łączności między oboma brzegami. Zanim jednak powstał współczesny most, musiało upłynąć jeszcze ponad 80 lat.

Interesująco wypada podrozdział poświęcony przyczółkowi mostowemu Castellum Mattiacorum po wschodniej stronie Renu, dzisiaj Mainz-Kastel (administracyjnie część Wiesbaden). Niezależnie od swej militarnej funkcji, od blisko czterdziestu lat przyciąga on uwagę ze względu na pozostałości fundamentu imponującego łuku honoryfikacyjnego, na które natrafiono w roku 1986, w trakcie robót kanalizacyjnych (s. 69-72). Łuk ten, najprawdopodobniej trójrzelotowy, powstał dla upamiętnienia rzymskich zwycięstw nad Germanami. Problemem jest tylko data: czy należy wiązać go z Germanikiem synem Druzusa (po roku 19), czy też z cesarzem Domicjanem (po roku 83). Bernd Funke podkreśla, że przy obecnym stanie źródeł i naszej wiedzy nie można wykluczyć żadnej opcji.



Niewątpliwie uwagę czytelnika przyciągnie opowieść o najnowszych odkryciach w dzielnicy Gonsenheim (s. 73-75). Sięgają one roku 2023, są więc najświeższej daty. Otóż w trakcie prac renaturyzacyjnych natrafiono tam na pozostałości placu treningowego dla koni, o powierzchni ok. 9 ha. Towarzyszyła temu odpowiednia architektura, której resztki ujrzały teraz światło dzienne. To w obrębie tego obiektu znaleziono, świetny warsztatowo, fragment reliefu z przedstawieniem klęczącego, skrupowanego barbarzyńcy (fot. na s. 74).

Sporo miejsca (s. 76-86) zajmują rozważania o teatrze, co nie dziwi, biorąc pod uwagę jego znaczenie w dziejach Moguncji i fakt, że spod pióra Berndta Funkego (i kilku innych osób) wyszła wspomniana już książka jemu poświęcona. Nie wdając się więc w szczegóły, odnotujmy tylko, że nowością jest, zaprezentowane przez autora już wcześniej<sup>2</sup>, datowanie słynnych „złotych wrót” (*porta aurea*). Jest to lewe skrzydło drzwi klasztornego kościoła św. Albana (St. Alban), które – jak przypuszczano – pochodziło z teatru rzymskiego. Na użytek tego ostatniego wrota mianoby sprowadzić z Italii. Ich powstanie datowano na pierwszy wiek po Chr. Metaloznawcze badania naukowe, przeprowadzone w roku 2020 w laboratorium w Mannheim (Curt-Engelhorn-Zentrum Archäometrie), wykazały jednak, że drzwi powstać musiały znacznie później. A przy tym nie ma wątpliwości,

że *porta aurea* nie jest rodem z Italii. Brąz, z którego ją wykonano, to stop miedzi, cyny i ołowiu. Ołów pochodzi z Reńskich Gór Łupkowych [Rheinisches Schiefergebirge], z Mechernich w Eifel, gdzie już Rzymianie go wydobywali i przerabiali na terenie Germanii. (...) Analizy laboratoryjne wykazały, że wysoki udział w stopie bardzo drogiej wówczas cyny był w czasach rzymskich rzeczą niezwykłą. Czy miałyby to oznaczać, że „złote wrota” odlane zostały dopiero w czasach Karola Wielkiego?

W każdym razie nie mają nic wspólnego z teatrem. Już tylko to stwierdzenie stanowi prawdziwą rewolucję: zmusza do zmiany poglądu, który przez stulecie w literaturze naukowej był bez mała pewnikiem.

W dalszych partiach książki znajdziemy dywagacje nad lokalizacją ewentualnego amfiteatru (s. 87), losami mitreum z Ballplatz (s. 88-89: „Vergessenes Mithräum”) oraz niektórymi kultami religijnymi w Mogontiacum (s. 89: „Von Apollo bis Rosmerta”). Prawdziwą „perełką” tej części książki jest prezentacja znalezionej w październiku roku 2020, w obrębie Portu Celnego (Mainzer Zollhafen; Dimesser Ort), świetnie zachowanej, o wielkiej wartości artystycznej, statuy bogini Salus (s. 92-93)<sup>3</sup>.

W rozdziale zatytułowanym „Znaleziska” („Fundstücke”, s. 94-109) zawarł autor prezentację najważniejszych, jego zdaniem, obiektów z rzymskiej Moguncji. To

<sup>2</sup> Funke 2022, 70-71.

<sup>3</sup> Zob. Lipps, Kreikenbom, Osnabrügge 2023.

dla przykładu „niewątpliwa «gwiazda» wotów dla Izydy i Wielkiej Macierzy”, czyli niewielka (14,1 cm) brązowa figurka karła, znaleziona w sanktuarium obu bogiń (s. 98-99), tzw. głowa Augusta (s. 100-101), o dyskutowanej ciągle autentyczności, czy też wyżej już wspomniany słynny „miecz Tyberiusza” (s. 102-103), a także hełm legionisty „typ Weisenau” (s. 104-105).

(...) jest to najbardziej znany rzymski rodzaj hełmu. Pierwszy egzemplarz, od którego wzięła się nazwa (...), znaleziono w wodach Renu na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku na wysokości przeprawy promowej między prawdopodobnym obozem wojsk pomocniczych w Weisenau a prawym brzegiem rzeki, w trakcie jej pogłębiania. Archeolożka Isabel Kappesser przypuszcza, że większość (rzecznych) znalezisk zaginęła nie w trakcie przeprawy promowej, lecz znalazła się w głębinach Renu jako wynik [religijnych] zabiegów rytualnych (s. 104).

Poza znaleziskami ruchomymi autor zwraca uwagę także na miejski mur obronny, którego początki sięgają połowy III wieku (s. 106-108). Interesującą dokumentację znajdujemy na tzw. ołowianym medalionie z Lyonu („Lyoner Bleimedallion”), jego jedynym ikonograficznym wizerunku (s. 109-109).

W części ostatniej zawarta została zachęta do zwiedzania konkretnych zabytków i ekspozycji (s. 110-151: „Zu Besichtigen”). Wśród nich znajdują się brama miejska z IV wieku na wzniesieniu Kästrich, kopia łuku Dativiusa Victora na Placu Ernsta Ludwiga (Ernst-Ludwig-Platz), Droga Grobów (via Sepulcrum) w Weisenau i inne miejsca pochówków (s. 117-127: „Ehre den Toten – Gräberstrassen”). Podrozdział „Orient w Mogontiacum” (s. 128-133) zawiera historię odkrycia sanktuarium Izydy i Wielkiej Macierzy w obrębie Lotharpassage (dzisiaj: Römerpassage), a przede wszystkim jego uratowania od zniszczenia, czego nie uniknęło mi-treum przy Ballplatz (s. 88-89, 128).

To dzięki mieszkańcom Moguncji zamysł szybkiego usunięcia gruntu [pod budowę nowego centrum handlowego] spalił na panewce. (...) W centrum miasta powstały punkty informacyjne, rozlepiano plakaty wspierające akcję archeologów („Dajcie czas archeologom”, „Mieszkańcy Moguncji lubią Mogontiacum”). Na płocie budowy prezentowano systematycznie „odkrycie tygodnia”, stowarzyszenia miłośników historii organizowały marsze protestacyjne, uczniowie miejscowych szkół wystawili sztukę sceniczną własnego autorstwa o Rzymianach w Moguncji. W końcu, z pomocą właśnie co utworzonego stowarzyszenia Inicjatywa Rzymska Moguncja (Initiative Römisches Mainz) oraz apelu mieszkańców, pod którym złożono ponad dziesięć tysięcy podpisów, udało się archeologom (...) wywalczyć siedemnaście miesięcy na przeprowadzenie badań wykopaliskowych. (...) Poza wszelką dyskusję przyjęto [wówczas], że pozostałości badanego obiektu wyeksponowane zostaną w nowo budowanym centrum handlowym. (...) Obecnie sanktuarium Izydy i Wielkiej Macierzy znajduje się, zgodnie z oryginalnym ukierunkowaniem w stosunku do rzymskiej drogi, w podziemiach Pasażu Rzymskiego (Römerpassage Mainz), na głębokości 5 m, co odpowiada poziomowi jego znalezienia (s. 128-129).



Kolejne szczególne obiekty, które autor oferuje czytelnikowi, to już dobrze znane w literaturze znaleziska rzymskich statków rzecznych (s. 134-139), pozostałości akweduktu (s. 140-145) oraz – *last but not least* – słynna Wielka Kolumna Jowisza (s. 146-151). W „Załączniku” (152-166) znajdzie czytelnik m.in. informację o stowarzyszeniu Inicjatywa Rzymska Moguncja („Initiative Römisches Mainz”; s. 155) oraz interesujący tekst autorstwa Jensa Dolaty „500 lat archeologii miasta w Moguncji. Badania wykopaliskowe i analiza znalezisk jako ekscytujące pole badawcze” (s. 156-159).

Książka jest fascynująca, napisana wartkim, momentami dowcipnym językiem. Jest bogato ilustrowana, niemal wyłącznie fotografiami i rysunkami barwnymi. Opisy odkryć archeologicznych i ich losów mają niekiedy wydźwięk sensacyjny, co oczywiście stanowi walor książki adresowanej do szerokiego kręgu odbiorców. Pokazuje bowiem, że zainteresowanie przeszłością może być prawdziwą przygodą, niezatartym przeżyciem. Zaletą jest też to, że autor prezentuje czytelnikowi szereg najnowszych odkryć, wręcz jeszcze „ciepłych”. Należą do nich chociażby posąg bogini Salus, który światło dzienne ujrzał w roku 2020 (s. 92-93), fragment reliefu z przedstawieniem skępowanego barbarzyńcy z Gonsenheim (s. 74) odnalezionego w roku 2013, a z centrum miasta (Große Langgasse) – pozostałości domu mieszkalnego, w którym w roku 2019 natrafiono także na relief, ale tym razem z wizerunkiem Ganimedesa (s. 57, 122). Przy wyburzaniu domu towarowego Hertie/Kaufhof przy Ludwigstraße natrafiono w marcu roku 2023 na pomieszczenie piwniczne z czasów rzymskich. Znaleziona tam moneta (sesterc) z czasów Trajana (98-117) pozwala datować je „na schyłek pierwszego lub początek drugiego wieku” (s. 53). Zupełnie nowa jest też informacja o zakończeniu renowacji Wielkiej Kolumny Jowisza w roku 2022 (s. 151)<sup>4</sup>, a także o tym (s. 57), że w kwietniu 2023 roku mozaika Orfeusza doczekała się wreszcie stałego miejsca wystawienniczego w Muzeum Krajowym (Landesmuseum Mainz; s. 57). Nie mam wątpliwości, że „Das römische Mainz” nie tylko przyczyni się, i to w sposób znaczący, do rozpowszechnienia wiedzy o samej Moguncji rzymskiej, ale wpłynie też istotnie na zrozumienie, jak ważne jest dla nas poznanie tego, co było.

Podstawowym mankamentem recenzowanej pracy jest brak jakiegokolwiek planu współczesnej Moguncji i map/y okolic. Dla czytelnika, który co rusz spotyka się z nazwami różnych ulic, lokalizacją zabytków w mieście, wzmiankami o miejscowościach spoza Moguncji etc., jest to bardzo uciążliwe. Odnosi się wrażenie, jakby Bernd Funke adresował książkę wyłącznie do mieszkańców Moguncji, i to tych doskonale orientujących się w topografii miasta i okolic. W książce zamieszczony został tylko schematyczny (siłą rzeczy) plan miasta rzymskiego z I-V w. (s. 32-33). Dla

---

<sup>4</sup> Z przywołaniem książki: Die Große Mainzer Jupitersäule 2002.

przykładu – konia z rzędem temu, kto znajdzie skrzyżowanie ulic Mainzer Straße i Mühlweg „na południowym stoku Gleisbergu” (s. 73).

Jest też w książce kilka potknięć merytorycznych. W świetle niedawnych ustaleń obóz legionowy na Kästrich powstać mógł już w roku 17 przed Chr.<sup>5</sup>, a nie dopiero w 13/12 (s. 9: „erst 13/12 v. Chr.”). Oznacza to, że pierwsi Rzymianie przybyć tu musieli już co najmniej pięć lat wcześniej, tj. ok. roku 17 przed Chr. (por. jednak s. 14: „die ersten Römer in den Jahren 13/12 v. Chr. in den Raum Mainz kamen”).

Niezrozumiały jest błąd dotyczący Kaliguli, którego na s. 44 autor uznał za syna cesarza Tyberiusza (s. 44: „*Der Sohn des Tiberius, Gaius Caesar Augustus Germanicus, posthum sehr harmlos Caligula ... genannt*” – podkr. L.M.); ojcem Kaliguli był Germanik, syn Druzusa, brata Tyberiusza.

Gaius Dillius Vocola był legatem legionu XXII Primigenia, a nie XII, jak podano na s. 37<sup>6</sup>. Podobny błąd spotykamy także na s. 44, gdzie legion stacjonujący w Mogontiacum od schyłku pierwszego po drugą połowę czwartego wieku otrzymał niewłaściwy numer XII<sup>7</sup>. Na s. 40 czytamy o stemplu na cegle legionu XXII Primigenia p(ia) f(idelis) z przydomkiem C(nstantiniana) V(idrix) [sic!] – chodzi oczywiście o V(ictrix). Z kolei Iucundus, imię żołnierza kohorty XXIII Voluntariorum civium Romanorum, które zachowało się w inskrypcji na steli nagrobnej<sup>8</sup>, Bernd Funke podaje jako „Lucundus”.

Zupełnym nieporozumieniem jest natomiast następujące stwierdzenie (s. 40):

W roku 355 po Chr. u rzymskiego historyka Ammiana Marcelina (...) mowa jest o „municipium Mogontiacum”, a więc o gminie, która *podporządkowała się* Rzymowi<sup>9</sup> [podkr. L.M.].

Zacznijmy od tego, że Ammian Marcellin określenia „municipium” użył najprawdopodobniej jako synonimu miasta, bez klasyfikacji prawnej. Wprowadzaniem czytelnika w błąd jest uznanie tego faktu, czyli ewentualnego – zdaniem autora – przyznania miastu statusu prawnego municipium, za równoznaczne „z podporządkowaniem się Rzymowi” (!). Absurdalność tej tezy trudno komentować. Zresztą na s. 52 znajdujemy swoistą, ale równie zaskakującą, jej odwrotność:

<sup>5</sup> Burger-Völlmecke 2020, s. 31; 196-201; 243-245.

<sup>6</sup> „Legat der Legio XII Primigenia [sic!], Gaius Dillius Vocola, der Anfang des Jahres 70 n. Chr. einem Mordanschlag zum Opfer fiel”.

<sup>7</sup> „(...) die legio XII [sic!], die später als Mainzer « Hauslegion » in die Geschichte einging”.

<sup>8</sup> Nesselhauf 1937, 87, 115 (Mainz): ---i]us Iucu/ndus m/il(es) coh(ortis) / XXIII vol(untariorum) / an(norum) L, sti(pendiorum) / XXI---.

<sup>9</sup> „Und 355 n. Chr. ist bei dem römischen Historiker Ammianus Marcellinus (etwa 330-395 n. Chr.) ein «municipium Mogontiacum» die Rede, also einer Gemeinde, die sich Rom *unterworfen hatte*” [podkr. LM].

Dopiero w roku 355 po Chr. rzymski historyk Ammian Marcein (330-395) określił Mogontiacum jako miasto *od Rzymu niezależne* [podkr. L.M.], którego mieszkańcy musieli przejść na rzecz Rzymu te same obowiązki, jakie były udziałem rzymskich obywateli (*municipium Mogontiacum*)<sup>10</sup>.

Bunt Laelianusa (Ulpius Cornelius Laelianus), prawdopodobnego dowódcy legionu XXII Primigenia, a być może namiestnika Germanii Górnej, skierowany przeciwko Postumusowi, cesarzowi uzurpatorowi w zachodnich prowincjach, Bernd Funke datuje na wrzesień–listopad 269 roku (s. 47). W nauce dominuje jednak pogląd, że pucz ten miał miejsce w początkach roku 269, najprawdopodobniej doszło do niego w lutym–marcu. Zakończyć się mógł śmiercią Laelianusa w maju–czerwcu<sup>11</sup>.

Sporo miejsca zajmują rozważania nad łukiem honorowym (Ehrenbogen) z Mainz-Kastel (s. 67-72). Abstrahując od kwestii daty jego powstania, spornej wśród badaczy, zwróćmy uwagę, że autor moment jego odkrycia lokuje niekonsekwentnie raz w roku 1985 (s. 67, 69), a w innym przypadku w 1986 (s. 68). Poprawna jest wersja druga<sup>12</sup>.

Z podobną niefrasobliwością mamy do czynienia w przypadku mitreum przy Ballplatz. Na s. 88 czytamy:

Inskrypcje na pomnikach wotywnych pozwalają na datowanie [powstania] mitreum na lata siedemdziesiąte pierwszego wieku, a więc na okres rządów Wespazjana<sup>13</sup>.

Ale na s. 160 (Chronologie Mogontiacums) wygląda to nieco inaczej:

96-98 po Chr. Namiestnikiem prowincji Germanii Górnej jest Trajan. Budowa mitreum przy dzisiejszym Ballplatz<sup>14</sup>.

Datowanie wyprodukowania tzw. miecza Tyberiusza na okres „między 14 a 17 przed Chr.” (*zwischen 14 und 17 v. Chr.*) najwyraźniej jest następstwem zwykłej literówki (s. 103), ale akurat w tym wypadku robi to fatalne wrażenie. Tego typu „potknięć literowych” jest zresztą więcej (np. na s. 114 w łacińskim tekście z Łuku

---

<sup>10</sup> „Erst im Jahre 355 bezeichnete der römische Historiker Ammianus Marcellinus (330-395 n. Chr.) Mogontiacum als *eine von Rom unabhängige Stadt* [podkr. L.M.], deren Bürger gegenüber Rom die gleichen Pflichten übernehmen mussten wie die römischen Bürger (*municipium Mogontiacum*)”.

<sup>11</sup> Eck 1974, s. 936-939; idem 1985, s. 98-99, nr 53; Kienast, Eck, Heil 2017, s. 235-236; Franke 1999, s. 1054.

<sup>12</sup> Frenz 1988, s. 1; idem 1989, s. 1.

<sup>13</sup> „Die Inschriften auf den Weihsteinen lassen das Mithräum in die 70er Jahre des 1. Jahrhunderts, also in die Regierungszeit des Kaisers Vespasian, datieren”.

<sup>14</sup> „96-98 n. Chr. Trajan ist Statthalter der Provinz Germania superior. Bau des Mithräums am heutigen Ballplatz”.

Dativiusa Victora, czy na s. 148 z Wielkiej Kolumny Jowisza; być może „zwykłym” błędem literowym jest też *Tatitus* zamiast Tacitus, s. 70).

Bernd Funke ma zwyczaj przytaczać fragmenty źródeł bez bliższych referencji, tj. autora przekładu, miejsca i roku wydania, odpowiedniej lokacji (księga, rozdział). Przykładem niech będzie cytat z Kasjusza Diona<sup>15</sup>, na s. 87, odnoszący się do wyprawy Kaliguli przeciwko Germanom. Dla czytelnika jest to raczej dyskomfortem, podobnie jak przywoływanie poglądów różnych badaczy bez podania konkretnych prac. I tak – przykładowo – na s. 85/86 znajdujemy opinię Mechthild Schulze-Dörrlamm o pochodzeniu drzwi (*porta aurea*) z kościoła św. Albana. Ale bez informacji, skąd cytat pochodzi, czytelnik musi sam się tego doszukiwać<sup>16</sup>. Nie wiemy też, czy wątpliwości Marion Witteyer co do funkcji tzw. kamienia Druzusa, o czym była mowa wyżej, to jej opinia wyrażona ustnie w roku 2021<sup>17</sup>, może przy okazji jakiegoś wystąpienia bądź w bezpośredniej rozmowie z autorem, czy też znajdziemy ją gdzieś w formie drukowanej. W zestawieniu bibliograficznym (s. 163-165) brak jest publikacji tej badaczki, która byłaby datowana na rok 2021. Nieco lepiej to wygląda w przypadku teatru: autor nie podał co prawda, skąd pochodzą opinie M. Witteyer, ale wnikliwy czytelnik z łatwością może ustalić, że z przytoczonej wyżej (przypis 1) książki o rzymskim teatrze. Problem polega tylko na tym, że w wykazie literatury (s. 163) nie zostało to zaznaczone – tzn. czytelnik odnosi wrażenie, że jest to książka tylko autorstwa Berndu Funkego<sup>18</sup>. Dotyczy to także Jensa Dolaty, którego zdanie na temat cegieł pochodzących z teatru autor przytacza na s. 81, oczywiście bez referencji<sup>19</sup>. Nie dowiadujemy się również, gdzie Isabel Kappesser wyraziła swój pogląd odnośnie do znalezisk w korycie Renu (s. 104)<sup>20</sup>. Jest to w książce niestety stosowane nagminnie – przytoczone przypadki tylko ilustrują problem. W jakimś zakresie można by takie podejście zaakceptować, gdyby tytuły prac przywoływanych w tekście autorów można było znaleźć w wykazie wykorzystanej literatury. Tak się niestety nie dzieje.

Podsumowując, bez wątpienia mamy do czynienia z książką, która rozpalać może zainteresowania i pasję czytelników – pobudzać do pogłębiania wiedzy o rzymskiej Moguncji, a nawet inspirować do samodzielnych badań. Gdyby doszło do wznowienia pracy, to wskazane w recenzji niedociągnięcia można będzie z łatwością skorygować.

<sup>15</sup> Cass. Dio 59,21,2-3.

<sup>16</sup> Schulze-Dörrlamm 2007, 660; B. Funke w zestawieniu bibliograficznym (s. 163-165) jej nie wymienia.

<sup>17</sup> Por. s. 26: „Die vorherrschende Meinung, dass es sich bei dem massiven Mauerblock auf der Mainzer Zitadelle um ein Ehrenggrabmal für den römischen Feldherrn Drusus (...) handelt, stellte 2021 Marion Witteyer infrage (...)”. Jest możliwe, że B. Funke skorzystał z artykułu Kirschstein 2021, chociaż przytoczony wyżej fragment ze s. 26/27 recenzowanej książki wychodzi znacznie poza jego treść.

<sup>18</sup> Witteyer 2022, 148, 152.

<sup>19</sup> Dolata 2022, s. 76, 78.

<sup>20</sup> Zob. jednak Kappesser 2012, s. 97-121 (*non vidi*, korzystam z recenzji: Petrovsky 2014).

## Bibliografia

- Burger-Völlmecke D. 2020, *Mogontiacum II. Topographie und Umwehrung des römischen Legionslager von Mainz*, Berlin.
- Die Große Mainzer Jupitersäule 2002, Archäologie, Geschichte und Restaurierung, opr. E. Riemer, Oppenheim.
- Dolata J. 2022, Ziegelstempel datieren das Theater, [w:] B. Funke, *Das Mainzer Römische Theater. Theatrum quo vadis? Fund, Erforschung, Bewahrung. Mit Gastbeiträgen von J. Dolata, L. Müller, P. Krawietz, Ch.-F. Vahl, M. Witteyer, V. Wahl*, Bodenheim, s. 76-79.
- Eck W. 1974, s.v. Ulpius nr 32, RE Suppl. XIV, s. 936-939.
- Eck W. 1985, *Die Statthalter der germanischen Provinzen vom 1.-3. Jahrhundert*, Köln-Bonn.
- Franke Th. 1999, s.v. Laelianus, *Der Neue Pauly* 6, s. 1054.
- Frenz H.G. 1988, *Der römische Ehrenbogen von Mainz-Kastel, Stadt Wiesbaden: Ein imperiales Monument der frühen Kaiserzeit apud ripam Rheni*, Archäologische Denkmäler in Hessen 76, Wiesbaden.
- Frenz H.G. 1989, *Der römische Ehrenbogen von Mainz-Kastel, Nassauische Annalen* 100, 1-16.
- Funke B. 2013, *Große Namen in Mainz. Wer wo lebte*, Frankfurt a. Main.
- Funke B. 2022, *Das Mainzer Römische Theater. Theatrum quo vadis? Fund, Erforschung, Bewahrung. Mit Gastbeiträgen von J. Dolata, L. Müller, P. Krawietz, Ch.-F. Vahl, M. Witteyer, V. Wahl*, Bodenheim.
- Kappesser I. 2012, *Römische Flussfunde aus dem Rhein zwischen Mannheim und Bingen. Fundumstände, Flusslaufrekonstruktion und Interpretation*, Bonn, s. 97-121.
- Kienast D., Eck W., Heil M. 2017, *Römische Kaisertabelle. Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie* 6, überarbeitete Auflage, Darmstadt.
- Lipps J., Kreikenbom D., Osnabrügge J. 2023, *Die Mainzer Salus. Gesellschaft und Stadtkultur im Norden der Germania Superior (mit Beiträgen von M. Auras, M. Witteyer)*, Wiesbaden.
- Nesselhauf H. 1937 (1938), *Neue Inschriften aus dem römischen Germanien und den angrenzenden Gebieten*, Bericht der Römisch-Germanischen Kommission 27, 120-229.
- Petrovsky R. 2014, rec. Isabel Kappesser, *Römische Flussfunde aus dem Rhein zwischen Mannheim und Bingen*, Germania 92, 265-272.
- Schulze-Dörrlamm M. 2007, *Die karolingische Chorschranke und die porta aurea der Klosterkirche St. Alban (787-805) bei Mainz*, Jahrbuch des Römisch-Germanischen Zentralmuseums Mainz 54/2, 629-661.
- Witteyer M. 2022, *Theatrum Mogontiacensium – Ausgegraben und was nun?*, [w:] B. Funke, *Das Mainzer Römische Theater. Theatrum quo vadis? Fund, Erforschung, Bewahrung. Mit Gastbeiträgen von J. Dolata, L. Müller, P. Krawietz, Ch.-F. Vahl, M. Witteyer, V. Wahl*, Bodenheim, 148-163.

